GŁOS NARODU

NR. 571. — ROK XXVI. | KRAKOW, CZWARTEK D. 30. LISTOPADA 1916 R. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lubjego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Cesarzowa Zyta.

Młoda monarchini Austro-Węgier, małżonka cesarza Karola I., cesarzowa Zyta, jest latoroślą domu królewskiego Burbonów i pochodzi w prostej linii od wielkiego Ludwika XIV. Bezpośrednio wywodzi się cesarzowa z młodszej gałęzi burbońskiej, która stosunkowo do niedawna panowała w Parmie i Piacenzy. Dziad cesarzowej Zyty, Karol III. był księciem Parmy od roku 1854, a dopiero jego małoletni syn książę Robert opuścił swe dziedzictwo wskutek wkroczenia wojsk piemonckich. W r. 1860 Parma została wcielona do świeżo utworzonego królestwa włoskiego, zaś książę Robert zamieszkał na Rivierze włoskiej w willi Pianore w okolicy Vareggio. Tam przyszła na świat 9 maja 1892 r. księżniczka Zyta, jako 11-te dziecko księcia Roberta, a 4-te z jego powtórnego małżeństwa z Maryą Antonią, infantką portugalską z domu Braganza. Książę Robert pozostawił 19 dzieci; najstarsza siostra obecnej cesarzowej była pierwszą żoną króla Ferdynanda bułgarskiego. Warto zaznaczyć przy sposobności, że ojciec cesarzowej Zyty, książę Robert Parmeński, posiadał przed lat 25 w Galicyi rozległe dobra ziemskie Łomna w powiecie turczańskim na Podkarpaciu, odziedziczone po hr. Chambord i w r. 1890 bawił w tych dobrach.

O najwcześniej młodości cesarzowej Zyty opowiada wychowawczyni jej, margrabina Della Rose: „Księżniczka Zyta kochała zawsze cierpiących, uciśnionych i ubogich. Jako mała dziewczynka sama wyszukiwała mieszkania ludzi biednych, którym rozdawała ubrania przez siebie szyte. W Pianore wszyscy ją znali i kochali“. Podobne rysy charakteru podaje jedna z koleżanek księżniczki na pensyi w klasztorze Zangberg w Bawaryi: „Zyta była ulubienicą wszystkich pensyonarek. Należała do najlepszych uczenic; celowała zwłaszcza w rachunkach, które dziewczętom sprawiają zwykle tyle kłopotu. Grała również bardzo dobrze na organach i grą swoją nieraz nas do łez poruszyła. Była tak dobra i uprzejma, że sama z nikim nie miała zwady, natomiast umiała doskonale załatwiać nasze drobne spory. Gdy na twarzy której koleżanki widziała smutek, usiłowała ją pocieszyć, słabszym pomagała przy wypracowywaniu zadań pisemnych. Odznaczała się zawsze pracowitością i wytrwałością, była przytem nad wyraz skromna i zupełnie prosta w obejściu. Gdy po ślubie z arcyks. Karolem jedna z dawnych koleżanek spotkawszy Zytę w towarzystwie, przemówiła do niej według przyjętego ceremoniału, przerwała jej arcyksiężna słowami: „Czy ci co złego zrobiłam, że mi nie mówisz po imieniu?“.

Po wyjściu z pensyonatu w Zangberg księżniczka odbywała wyższe studya, głównie historyi i filozofii, w klasztorze Benedyktynek francuskich na wyspie Wight, gdzie dwie jej siostry są zakonnicami. W r. 1908 straciła ojca. Opiekę objął infant hiszpański Don Alfons de Bourbon. W lecie 1909 księżniczka poznała się z dzisiejszym swym małżonkiem. Pierwsze spotkanie było decydujące; młoda para bardzo prędko poczuła wzajemne przywiązanie i już w czerwcu tego samego roku, matka następcy tronu, arcyks. Marya Józefa, zapytała księżnę Parma, czy przyjmie jej syna na zięcia. Otrzymawszy przychylną odpowiedź, pojechała natychmiast z arcyks. Karolem do Pianore i tam odbyły się zaręczyny.

Od dnia ślubu towarzyszyła arcyks. Zyta mężowi we wszystkich garnizonach i uczestniczyła w jego myśliwskich wyprawach jako dzielna i wprawna łowczyni. W r. 1912 urodził się pierwszy syn młodej parze. Wspomniana wyżej koleżanka tak opisuje młodą cesarzową, jako matkę: „Odkąd następca tronu przyszedł na świat, jest arcyksiężna przedewszystkiem matką. Wszystkie swoje dzieci sama wykarmiła. Zna się doskonale na lekarstwach dziecinnych i sama je przyrządza w nadwornej aptece. Dzieci są prześliczne. Arcyksiążę Otton, który skończył 4 lata, jest cudownym złotowłosym chłopaczkiem. Nad wiek rozwinięty, umie już po węgiersku i był ulubieńcem cesarza Franciszka Józefa. Zajmując się najtroskliwiej dziećmi, znajduje dość czasu, aby czytać dużo i z inteligentnym wyborem lektury. Jest to więc połączenie cnót domowych i kobiecego wdzięku“.

Oprócz następcy tronu ma jeszcze para cesarska troje dzieci, arcyks. Adelajdę ur. 3 stycznia 1914 r., arcyks. Roberta Karola Ludwika ur. 8 lutego 1915 roku i arcyks. Feliksa Fryderyka Augusta ur. 31. maja 1916 roku.

Po zgonie Sienkiewicza.

We środę odbyło się w Poznaniu uroczyste nabożeństwo za duszę śp. Henryka Sienkiewicza w kościele Farnym. Po mszy św. celebrowanej przez X. Arcybiskupa Dalbora wstąpił na kazalnicę X. prałat Kłos i w porywających słowach przedstawił zasługi Henryka Sienkiewicza jako tego, który w czasach największej apatyi narodowej umiał zapalić w sercach gorącą miłość ojczyzny, a równocześnie zagrzać wiarę i przywiązanie do Kościoła św. Następnie X. Biskup Jedzink odprawił przy katafalku ostatnie modły a uroczystość żałobną zakończyły pieśni „Witaj Królowo“ i „Boże coś Polskę“. Requiem — D-moll op. 111 na chór mieszany w czasie nabożeństwa wykonał chór pod dyrekcyą X. dra Gieburowskiego. Ogromna świątynia Farna wypełnioną była po brzegi. Obywatelstwo wiejskie reprezentowane było przez licznych członków Centr. Towarzystwa Gospodarczego. Wszystkie korporacye i stowarzyszenia między niemi członkowie Komitetu Sienkiewiczowskiego m. Poznania, bractwa, cechy itd. stawiły się w świątyni, by oddać hołd pamięci wielkiego mistrza pióra. Mimo natłoku porządek w kościele panował wzorowy. Śmiało powiedzieć można, — zauważa „Dz. Pozn. — że cała Wielkopolska zebrała się, by uczcić pamięć Sienkiewicza.

Polskie Koło radzieckie w Poznaniu wystosowało do pani Sienkiewiczowej serdeczną depeszę kondolencyjną. Uroczyste nabożeństwa żałobne odbyły się między innemi w Kościanie, Ostrowie, Pelplinie, Srodzie, Bydgoszczy, Gniewkowie i w. in.

* * *

Dla wyrażenia hołdu i współudziału rolników Królestwa Polskiego w ogólnym żalu narodu po stracie mistrza słowa, prezydyum centralnego Tow. rolniczego uprosiło X. Biskupa K. Ruszkiewicza, o odprawienie solennego nabożeństwa za duszę śp. Sienkiewicza, w okresie zebrań centralnego Tow. rolniczego. Nabożeństwo odbędzie się d. 1 grudnia, w górnym kościele św. Krzyża.

* * *

P. t. „Sienkiewicz a lud warszawski“ pisze „Kur. warszawski“: Śmierć Sienkiewicza wywarła duże wrażenie wśród ludu warszawskiego. Stróże, dorożkarze, posłańcy, wyrobnicy niejednokrotnie zadawali przechodniom pytania, czy to prawda? i w prostych słowach wyrażali swój głęboki żal po stracie „sławnego pisarza“. Świadczy to najwymowniej o popularności autora „Trylogii“ wśród szerokich mas, o tem, że nauczył on te masy czytać i związał je na zawsze z Polską. Nie ulega też wątpliwości, że skoro tylko ogłoszone zostaną składki na pomnik Sienkiewicza, nie zabraknie wśród nich „wdowich groszów“ ludu warszawskiego, który posiada głęboką wrażliwość na sprawy, tyczące się całego narodu i potrafi przynależność swoją do bólu ogólnopolskiego należycie zamanifestować.

* * *

Z Warszawy w dalszym ciągu wysłały kondolencye: Zarząd Główny, Rada nadzorcza i wszystkie organizacye polskiej Macierzy szkolnej; Polskie Tow. pomocy dla ofiar wojny; Stowarzyszenie Techników; Koło rolników, zrzeszenie Szkoły rolniczej; Koło polonistów uniw. warsz.; Bratnia pomoc słuchaczy wyższ. kursów naukowych; Tow. Biblioteki publicznej; Klub polski, Katol. Związek kobiet polskich; Stow. artystów teatrów st. m. Warszawy; Komitet Resursy kupieckiej; Kolegium kościelne zboru ewang. augsburskiego; Stow. właść. nieruchomości w Warszawie; Tow. b. wychowańców szkół kaliskich i w. i.

Potęga słowa.

Syn nieżyjącego już teraz, a znakomitego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego — opowiedział mi dziś rzecz następującą:

— „Byłem wtedy w trzeciej, czy też w czwartej klasie gimnazyalnej, gdy w „Czasie“ drukowano „Ogniem i Mieczem“. Wieczorami zaraz po wyjściu numeru zbierała się nasza najbliższa rodzina i ci, co na nas byli łaskawi, i zaczynało się głośne czytanie ostatniego odcinka.

Pamiętam — w tym dniu był opis śmierci Podbipięty. Słuchano w największem skupieniu, zaciekawienie i groza wzmagały się z każdym wierszem. I dziś jeszcze, po tylu latach — ustęp ten, prawie dosłownie powtórzyć bym zdołał.

...„Wówczas na widok strzał wysypywanych z kołczanów pod nogi, poznał i pan Podbipięta, że zbliża się godzina śmierci, i rozpoczął litanję do Najświętszej Panny.

Uczyniło się cicho. Tłumy zatrzymały dech oczekując, co się stanie.

Pierwsza strzała świsnęła, gdy pan Longinus mówił: „Panno wsławiona“ i utkwiła mu w ramieniu.

Słowa litanii zmieszałp się ze świstem strzał.

I gdy pan Longonus powiedział „Gwiazdo zaranna“ już strzały tkwiły mu w ramionach, boku i nogach.

Krew ze skroni zalewała mu oczy i widział już, jak przez mgłę łąkę, Tatarów; nie słyszał już świstu strzał. Czuł, że słabnie, że nogi chwieją się pod nim, głowa opada mu na piersi... nakoniec ukląkł.

Potem, na wpół już z jękiem powiedział pan Longinus „Królowo anielska“ i to były ostatnie jego słowa na ziemi.

Aniołowie niebiescy wzięli jego duszę i położyli ją, jako perłę jasną u nóg Królowej anielskiej“.

Nareszcie czytający dobiegł końca, mimo wysiłku głos mu się załamał, aż wreszcie, nie mogąc dłużej panować nad sobą — wybuchnął płaczem, a wszyscy obecni mu zawtórowali.

W tem, odzywa się dzwonek w przedpokoju, służąca otwiera i słyszę następującą rozmowę:

— Państwo w domu?.

— Tak.

— Cóż robią?.

— Czytali, jak zawsze, ale coś się tam złego stało, bo teraz wszyscy płaczą.

Spóźniony gość chwilę się zawachał, wreszcie wszedł do środka, a widząc wszystkich płaczących, zapytał:

— Cóż się stało?

— Jakto, nie wiesz Podbipięta okrutnie zamordowany.

Tu coś, jakby ironiczny uśmiech przesunęło się po ustach pytającego, a natomiast u wszystkich, jakby źle ukryte niezadowolenie, że można obojętnie przyjmować fakt taki okrutny, groźny, a tak blizki.

— Chyba, że pan profesor nie czytał tego — dodaje ktoś z obecnych, a na żądanie odczytano powtórnie cały końcowy ustęp.

I uczyniła się jeszcze większa cisza, i nastało jeszcze większe podniesienie i skupienie ducha, a profesor, światowej sławy operator, który przy tysiącu najkrwawszych i najniebezpieczniejszych operacyi zawsze zimną krew i niewzruszoną powagę zachować umiał, tym razem zapanować nad sobą nie zdołał i ukradkiem dobytą chustką — prawie wstydząc się tego — cieknące łzy ocierał.

We Lwowie 26 listopada 1916. (ąż.)

Najwyższy hołd — Czyn.

Śmierć Sienkiewicza naród polski odczuł nie tylko jako ogromną stratę narodową, ale jako osobistą serdeczną boleść. Kochaliśmy Go jako najlepszą cząstkę naszej duszy. Odruchowo podniosły się głosy, by dać wyraz temu uczuciu czci i miłości przez czyn doraźny.

Dziś, gdy jak w czasach opisywanych w „Ogniem i Mieczem“ „życie ludzkie tańsze od naboju, a krew tańsza od wina“, utrzymanie przy życiu ludności polskiej jest sprawą przyszłej wagi naszego narodu. Ciężkie warunki egzystencyi odbijają się przedewszystkiem na najmniej odpornych organizmach niemowląt. W całej Polsce śmiertelność najmłodszych dzieci jest przerażająca. Brak odżywienia, odzienia, mieszkania i opieki sprawiają, że najlżejsze niedomagania dziecinne kończą się śmiercią. Matki związane koniecznością pilnowania dzieci nie są w stanie zarabiać. W tych warunkach jakiemże jest chowanie tych dzieci! Dochodzi do tego, że matki uważają jako wyzwolenie dla siebie i dziecka, gdy ono zemrze. Bywały wypadki zabójstwa dzieci i samobójstwa matek z nędzy.

Tak zwane „żłóbki“ dają dzieciom to, czego w nędzy swych rodzin znaleźć nie mogą. Istnieje sporo ochronek dla dzieci starszych, lecz schronisk dla niemowląt bardzo nie wiele z braku środków. Należy zebrać fundusz na „Polskie żłóbki dla dzieci im. Henryka Sienkiewicza“. Zbierzmy je! Uczcijmy tym praktycznym narodowym czynem pamięć Wielkiego Polaka! Niech nikt nie uchyli się od wzniosiej ofiary!

Aby nie tworzyć nowych komitetów, a przystąpić od razu do pilnej akcyi, zawiadywanie funduszami zebranemi w niżej podpisanych redakcyach zostanie powierzone Polskiemu Związkomi Niewiast Katolickich w w Krakowie, który już wykazał cichą a umiejętną pracę, prowadząc ochronki, szwalnie, opiekę nad sługami i robotnicami i t. p.

Gdzieindziej zebrane fundusze mogłyby być powierzone analogicznym instytucyom zajmującym się opieką nad dziećmi.

Redakcya „Czasu“, Redakcya „Głosu Narodu“, Redakcya „Ilustr. Kuryera Codz.“, Redakcya „Nowej Reformy“, Redakcya „Piasta“, Redakcya „Prawdy“.

Administracye wszystkich pism powyższych przyjmują od dnia dzisiejszego ofiary na „Polskie żłóbki dla dzieci im. Henryka Sienkiewicza“.

Ofiarność Wielkopolski.

Na pytanie, czy jesteśmy ofiarni, pisze „Dziennik Poznański“, wskazuje się w odpowiedzi na dwa i pół miliona marek zebranych w ciągu wojny światowej dla naszych głodnych i bezdomnych. Jeżeli wobec tego porównamy dawniejszą ofiarność naszą z teraźniejszą, to oczywiście moglibyśmy być zadowoleni. Dawniej ofiarność nasza przy największym wysiłku wyrażała się w kilku dziesiątkach tysięcy marek. Jaskrawo uwydatnił się zanik ofiarności na cele narodowe z okazyi tzw. Daru grunwaldzkiego na oświatę ludową. Podczas gdy przysłowiowa nędza galicyjska zebrała wówczas w krótkim czasie przeszło milion koron, u nas wpłynęło 30.000 marek!

Takie objawy świadczyły pozornie o beznadziejnem zmateryalizowaniu społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim. Przecież ocknęliśmy się, pożoga wojny jakoby wypaliła w nas choć część obcych naleciałości. Okazało się, że dusza nasza jeszcze nawskroś polską, tj. litościwa i skłonna do porywów ofiarnych dla dobra kraju. Powie kto może, że sumy dotychczas zebrane nie dowodzą jeszcze nadzwyczajnej ofiarności. Bo każdy naród, choćby najnikczemniejszy, wobec niebywałego spustoszenia wojennego spieszyłby z pomocą, kto wie czy nie wydatniejszą, aniżeli nasza. Prawdą jest, że trudno sobie wyobrazić naród samolubny i zmateryalizowany, któryby w naszem położeniu nie spieszył z pomocą swym współrodakom. Lecz z drugiej strony, chcąc w tej sprawie sprawiedliwy sąd wydać, trzeba uwzględnić różne okoliczności.

Najpierw nie możemy chwilowo we wszystkiem iść za popędem serca. Powtóre kordony rozdzielające nas utrudniają bardzo ścislejszą łączność i w niejednem sercu ostudzają zapał. A wreszcie tysiące czynów, świadczących o najszczytniejszej ofiarności uchyla się z pod statystyki. Dwa czy trzy miliony marek, ofiarowanych przez dzielnicę naszą reszcie Polski, nie dowodzą bynajmniej, że tyle tylko zrobiono i nic więcej. Wystarczy przypomnieć działalność naszych towarzystw miłosierdzia, komitetów organizujących szwalnie, bazary, loterye i t. p., dalej akcyę ratunkową ziemiaństwa, Związku kapłanów, w końcu ofiarność dzieci naszych. W tem wszystkiem objawiało i objawia się dużo dobrej woli, dużo zapału i ofiarności, uwieńczonej pomyślnymi wynikami. A przecież to wszystko nie objęte cyframi statystyki.

Zdarzają się pozatem czyny ofiarności iście ewangielicznej, które zazwyczaj z pokorą serca złączone, nieuchwytne, przypadkowo tylko dadzą się stwierdzić. Lecz istnieją one niewątpliwie, gdyż każdy, który zbierał ofiary na bezdomnych, spotykał się z tego rodzaju cichą a rzewną ofiarnością. Są tam żołnierze oddający żołd miesięczny, robotnicy, ofiarujący tygodniowy zarobek, służące składające czwartą część zasług kwartalnych, zdarzało się nawet, że rentownicy ofiarowali całą rentę miesięczną. Są to objawy krzepiące serce i nie tak wyjątkowe, jakby kto sądził. Wszystko to pozwala przypuszczać, że i na przyszłość ofiarność nasza nie osłabnie, lecz pójdzie dotychczasowym torem.

Niech z tamtej strony kordonu różne partye i partyjki odsądzają nas od polskości za naczą „bierność“, my tem nie damy się zbić z tropu i czynić będziemy to, co nam położenie nasze czynić pozwala a serce czynić każe, t. j. ratować rodaków od śmierci głodowej.

Przegląd rolniczy.

(Ograniczenie konsumcyi w państwach neutralnych. — Premie zbożowe we Francyi. — Czysty zysk węgierskiego Towarzystwa zbożowego. — Charakter prawny Wojennego Zakładu obrotu zbożem. — Rosyjska Centrala młynowa. — Francuskie cielęta w Niemczech).

Stosunki, wywołane wojną, prowadzą do wydawania zarządzeń, których celem jest oszczędne obchodzenie się z płodami rolnymi i produktami uzyskanymi z tych płodów. My, mieszkańcy państw centralnych doświadczamy tej prawdy na sobie już od dwóch lat blizko. Teraz zaś przychodzi kolej na inne państwa. Nieraz mieliśmy sposobność zaznaczyć, że rząd tego lub owego z państw neutralnych albo nieprzyjacielskich ma zamiar zaprowadzić ograniczenia w konsumcyi artykułów żywnościowych; zawsze jednak kończyło się na zamiarze, i rzeczywiście dotychczas prócz mocarstw centralnych żadne inne państwo nie zna takich ograniczeń. Zdaje się wszakże, że te piękne dni Aranjueru skończą się dla naszych sąsiadów w niedługim czasie. W ostatnich tygodniach, a zwłaszcza w ostatnich dniach prasa neutralna przepełniona jest wprost zapowiedziami ograniczeń. „Berlinske Tidende“ donosi ze Sztokholmu, że dający się bardzo przykro odczuwać brak mąki i chleba w Szwecyi zmusił komisyę żywnościową w Sztokholmie do postanowienia propozycyi ministrowi rolnictwa, by państwo zajęło na swą rzecz wszystkie zapasy zboża chlebowego w Szwecyi, i zaprowadziło kontrolę spożycia chleba i mąki za pomocą kart. Podobnie ma się sprawa w Danii. „Politiken“ donosi, że rząd duński ma zamiar wprowadzić karty chlebowe i cukrowe. „Vaaderland“ przynosi wiadomość, że zaprowadzenie kart chlebowych w Holandyi nastąpi w najbliższym czasie; ilość chleba pszennego, przeznaczona na jedną osobę, ma tam wynosić tygodniowo 3 kg. Te wszystkie zamierzone ograniczenia są wynikiem złych zbiorów w krajach zamorskich, dalej są wynikiem ogromnej zwyżki cen przewozu morskiego, a wkońcu są skutkiem słabego urodzaju na zboże w państwach europejskich, sąsiadujących z mocarstwami centralnemi.

Z pomiędzy tych państw przedewszystkiem Francya cierpi na brak i na drożyznę zboża. Parlament francuski, pragnąc więc temu zapobiedz, uchwalił niedawno ustawę, według której rząd wypłacać ma rolnikom premię w kwocie 3 franków za 1 centnar metryczny wyprodukowanego we Francyi zboża. Nadto ustawa ta poleca wypłacać premie po 20 franków od hektara tym rolnikom, którzy w jesieni b. r. uprawili grunta, w roku zeszłym nieuprawione. Podobne premie, tylko znacznie wyższe, wypłacane będą w Galicyi. Ale u nas potrzeba tej premii wywołaną została bezpośrednio wypadkami wojennymi i zrujnowaniem gospodarstw przez wojnę a we Francyi — brakiem zboża. Ta jest różnica.

Wojenne Towarzystwo akcyjne obrotu zbożem, istniejące od roku zeszłego w Węgrach, a prowadzone — w przeciwieństwie do Austryi — kapitałami prywatnymi, wykazało w czasie od 1 lipca 1915 do 30 czer. 1916 czysty zysk w kwocie okrągło 5 milionów koron. Z tego czystego zysku wydzielono akcyonaryuszom dywidendę po 5 procent; resztę przeznaczono na cele publiczne.

Zajmującem jest pytanie, czy Wojenny Zakład obrotu zbożem w Austryi posiada charakter władzy publicznej. Pytanie to rozstrzygnięte zostało przez Najwyższy Trybunał sądowy w sposób ujemny. Motywa wyroku, wydanego w pewnym procesie, zawierające odpowiedź na to pytanie, wywodzą, że tylko takie organa państwa, krajów, powiatów i gmin uważać należy za publiczne, które wyposażone na zewnątrz w władzę rozstrzygającą, zorganizowane są trwale, aby w określonym rzeczowo i miejscowo zakresie działania wypełniać państwowe zadania prawodawcze i administracyjne.

Inaczej zaś ma się rzecz z Zakładem obrotu zbożem, wpisanym do rejestru handlowego. Statut Zakładu powiada, że zadaniem Zakładu jest dbać o zakupno i rozesłanie przeznaczonego do rozchodu zboża i mąki itd. wedle wskazówek władz rządowych. W samym statucie zaznaczoną jest różnica między władzami rządowemi a Zakładem. Więc Zakład obrotu Zbożem nie jest władzą publiczną, ale tylko ustawowo uznaną instytucyą.

Zbliżone w pewnej mierze do Zakładu zbożowego instytucya powstała w ostatnim czasie w Rosyi. Jest nią t. zw. Centrala młynowa. Rosyjski przemysł młynowy przechodzi obecnie pod wpływem wojny ciężką krizis. Wprawdzie pewna część wielkich młynów rosyjskich wykazała duże zyski, ale jest to część bardzo drobna w stosunku do ogólnej ilości 150.000 młynów w Rosyi. Większość młynów miała wskutek wojny tak fatalną konjunkturę, że musiała częściowo albo całkowicie wstrzymać ruch. Ponieważ zaś ten stan rzeczy zagrażał nie tylko przyszłości przemysłu młynowego w Rosyi, ale także zaopatrzeniu państwa w mąkę, przeto rosyjski minister rolnictwa, do którego resortu należy aprowizacya wojska i ludności, dostarczenie młynom zboża do przemiału, zorganizowania transportu zboża, mąki i worów i t. d. Jednem słowem, znaczna część funkcyi austryackiego Zakładu zbożowego. Więc jednak Rosya, najbogatsza w płody rolne, jest pierwszem z państw nieprzyjacielskich, organizującem swój przemysł młynarski na wzór mocarstw centralnych.

Na zakończenie notujemy, że — jak donosi „Landwirtschaftliches Zentralblatt" — niemiecka administracya wojskowa nadesłać ma do Prus z okupowanych dzielnic Francyi w najbliższym czasie około 3.000 cielat 4—5 miesięcznych. Tak więc Niemcy radzą sobie, jak mogą, przeciw depekouacyi swego kraju. **J. R. G.**

Od wydawnictwa.

Wzrastająca coraz bardziej poczytność naszego pisma przy trudnościach w obecnej ekspedycyi skłoniła nas do reorganizacyi drukarni a to w celu jak najszybszego druku a tem samem najwcześniejszego informowania naszych P. T. Prenumeratorów krakowskich i zamiejscowych. Instalacya nowej maszyny potrwać musi parę tygodni a w tym czasie wyłoniła się konieczność tymczasowej zmiany godzin w wydawaniu poszczególnych wydań tj. dotychczasowego wieczornego — po południu, a porannego o 3 godz. wcześniej, tak, by mogły być wysyłane najwcześniejszą pocztą z Krakowa.

Sądzimy, że P. T. Prenumeratorzy powitają z zadowoleniem tę zmianę podyktowaną naszą chęcią spełniania najlepiej służby informacyjnej w tych doniosłych chwilach. Dla ustalenia zaś nakładu w nowych warunkach prosimy o możliwie wczesne nadsyłanie prenumeraty za miesiąc grudzień.

Wydawnictwo „Głosu Narodu".

KRONIKA.

Z miasta.

W DZIEŃ POGRZEBU CESARZA. Dzień dzisiejszy w Krakowie podobnie jak i w całej Monarchii poświęcony jest uroczystościom żałobnym z powodu odbywającego się w Wiedniu pogrzebu Cesarza Franciszka Józefa I. Miasto nasze przywdziało ciężką żałobę. Rano o godz. 9 w katedrze na Wawelu odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne. W prezbiteryum ustawiono katafalk rzęsiście oświetlony. Na trumnie spoczywała korona królewska i berło, symbole władzy monarszej. Nabożeństwo odprawił X. Biskup Anatol Nowak w asyście X. kan. Jarynkiewicza X. prof. dr. Górkiewicza i licznego duchowieństwa. Po mszy św. X. Biskup Nowak w asyście duchowieństwa odprawił przy katafalku Castrum doloris. Na nabożeństwie chór Tow. muzycznego pod kier. dyr. Barabasza wykonał Mszę żałobną i Requiem Verhulstha. Na Offertorium śpiewali solo pp. dr. Jendel i Dutkiewicz. Na organach grał p. Dec. W czasie nabożeństwa dzwonił Zygmunt.

W nabożeństwie wziął udział Arcybiskup X. Symon, kapituła katedralna, zastępca komendanta twierdzy gen. Lawricz, z gen.-majorem Naumannem i gronem oficerów zastępca delegata nam. rad. nam. Kowalikowski, wiceprez. miasta inż. Rolle z delegacyą Rady m. prezes Akademii umiejętn. hr. St. Tarnowski. Senat akademicki Uniwersytetu Jag., wiceprz. nam. dr. Grodyński z referentami Centrali odbudowy kraju, dyr. pol. dr. Broszkiewicz, naczelnicy i przedstawiciele wszystkich władz i urzędów państwowych i autonomicznych wreszcie liczna publiczność. Straż honorową w czasie nabożeństwa pełnił oddział policyi i strażacy.

Równocześnie w kościele św. Piotra odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne dla wojskowości, które odprawił kapelan polowy. Koło katafalku jako symbole ustawiono różne rodzaje broni. W nabożeństwie wzięli udział komendant twierdzy gen. Lukas z jeneralicyą i korpusem oficerskim, oddziały wojskowe, delegacya Rady miasta i reprezentanci różnych instytucyi.

Dla młodzieży szkolnej odbyły się nabożeństwa, dla każdego zakładu osobno. Po nabożeństwach młodzież zgromadziła się w salach szkolnych, gdzie wysłuchała wykładów o życiu, dziejach panowania zmarłego Cesarza, ze szczególnem uwzględnieniem Jego stosunku do Polaków i naszego kraju. Dzień dzisiejszy jest wolny od nauki szkolnej.

W czasie nabożeństw do godz. 11 przed południem zamknięte były wszystkie sklepy i instytucye publiczne w mieście.

KOMITET POŻYCZKI WOJENNEJ. W starostwie krakowskiem odbyło się wczoraj pod przewodnictwem radcy nam. Kowalikowskiego posiedzenie reprezentantów miasta, Wydziału pow. tudzież najpoważniejszych instytucyi finansowych, celem utworzenia Krajowego Komitetu dla 5 pożyczki wojennej. Z ramienia namiestnictwa był obecny dr. Szwedzki, który referując sprawę pożyczki wojennej, podniósł jej znaczenie dla państwa i kraju, a powołując się na znakomite poprzednie rezultaty wskazał środki jakimi należałoby oddziałać na najszersze warstwy ludności, ażeby i one wzięły udział w subskrypcyi. W dyskusyi wszyscy członkowie Komitetu oświadczyli zgodnie imieniem reprezentowanych instytucyi, iż oczekiwane rezultaty 5 pożyczki przewyższą prawdopodobnie wszystkie inne dotychczasowe pożyczki, albowiem sfery finansowe i ludności kraju zdają sobie zupełną racyę z obywatelskiego obowiązku, jaki wkłada na nie obecna chwila.

KU CZCI MICKIEWICZA. Staraniem Uczniów VII. klasy gimn. św. Anny odbędzie się we wtorek dnia 5 grudnia w sali miejskiego Teatru ludowego „Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza". — Na program złożą się: Słowo wstępne prof. Józefa Wiśniowskiego, Produkcye wokalne i muzyczne pod kierunkiem prof. B. Walek-Walewskiego, oraz inscenizowana „Spowiedź Jacka Soplicy" z „Pana Tadeusza" i II. akt „Konfederatów Barskich". — Reżyseruje p. Jednowski, artysta i reżyser Teatru Miejskiego. Dochód na wdowy i sieroty po legionistach.

W SPRAWIE SPRZEDAŻY CUKRU. Dochodzą skargi, że niektórzy kupcy odmawiają publiczności sprzedaży cukru na karty kontrolne nie zaopatrzone pieczęcią urzędową Magistratu. Ponieważ według obowiązujących przepisów o obrocie cukrem, karty dla kontroli spożycia cukru są ważne w całym kraju bez względu na to czy są zaopatrzone pieczęcią gminy lub nie, przeto kupcy odmawiając sprzedaży cukru na karty kontrolne nie zaopatrzone pieczęcią urzędową Magistratu, dopuszczają się przekroczenia wspomnianych przepisów i narażają się na surową odpowiedzialność karną. Zauważa się, że zaopatrzenie pieczęcią urzędową Magistratu kart kontrolnych wydanych dla Krakowa ma na celu jedynie stwierdzenie, jakie ilości cukru z kontyngentu przyznanego dla Krakowa sprzedawane bywają na obce karty kontrolne i ewentualnie wywożone z Krakowa.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁ. I RADY NADZORCZEJ T. S. L. odbędzie się w dniach 9 i 10 grudnia w Krakowie. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie z działalności za rok bieżący, budżet na rok 1917, kooptacya w miejsce zmarłych członków etc.

ODCZYT. Odwołany na znak żałoby z powodu śmierci Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I. odczyt inż. Andrzeja Kłeczka pt.: „Działania zlewni miejskiej" odbędzie się w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego ul. Straszewskiego l. 28 II. p. w piątek dnia 1 grudnia br. o godzinie 7 wieczorem.

Z Polski i ze świata.

NA UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE jako reprezentant Rady szkolnej krajowej wyjechał do Wiednia wiceprezydent Rady szkoln. krajowy dr. Fryderyk Zoll.

JUBILEUSZ X. GROMNICKIEGO WE LWOWIE. — W niedzielę 26 listopada w starożytnym kościółku św. Jana pod Wysokim Zamkiem, odbyła się uroczystość pięćdziesięciolecia w służbie kapłańskiej X. prałata Gromnickiego, proboszcza buczackiego. Przed dwoma przeszło laty wojna wygnała go z parafii buczackiej, przybył do Lwowa, oparł się tu o dom Sióstr N. Serca Jezusa i tutaj obchodził swoją uroczystość jubileuszu kapłańskiego. Archidyecezya lwowska czci jednak w X. Gromnickim więcej, niż popularnego kaznodzieję z nadzwyczajnym głosem i swadą. X. Prałat Gromnicki jest jednym z inicyatorów stawiania kaplic dla ludu naszego po wioskach, które stać się miały „twierdzami" dla wiary katolickiej, dla obrządku i dla narodowości. W parafii buczackiej stanęły kaplice w każdej niemal wiosce, a nadto stanęło ich wiele także po rozmaitych innych parafiach, pokryła się niemi cała archidyecezya lwowska. A z budową tych kaplic złączyło się nazwisko X. Gromnickiego na zawsze, on bowiem przyczynił się bardzo skutecznie do wywołania na tem polu ruchu i pewnej organizacyi. Na uroczystość przybył X. Arcybiskup Bilczewski, który włożył na skronie X. Jubilata wianek zielony i wręczył mu laskę, poczem w dłuższej przemowie wobec ludu licznie zgromadzonego podniósł zasługi Jubilata dla archidyecezyi. X. Arcybiskup złożył w końcu Jubilatowi serdeczne życzenia i udzielił wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa. Następnie X. Jubilat odprawił uroczystą mszę św. w asystencyi.

POCZTÓWKI W JĘZYKU POLSKIM. W komunikacyi pocztowej pomiędzy Niemcami a generał-gubernatorstwem lubelskiem wolno na pocztówkach posługiwać się odtąd językiem polskim. Dotychczas język polski w komunikacyi pocztowej z generał-gubernatorstwem lubelskiem był wzbroniony.

NIETSCHE O „PANU TADEUSZU". W korespondencyi Fryderyka Nietzschego z jego przyjacielem Overbeckiem, która świeżo opuściła prasę, znajduje się pełen entuzyazmu ustęp o „Panu Tadeuszu". W osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia wyszedł z druku doskonały, a dziś zarówno w Polsce jak i zagranicą zapomniany przekład niemiecki „Pana Tadeusza", dokonany przez zmarłego niedawno w Wiedniu Zygfryda Lipinera. Nietzsche, który interesował się żywo wszelkiemi nowościami literackiemi, natrafił i na ten przekład i oto co pisze do przyjaciela: „Czy znasz „Pana Tadeusza" Mickiewicza w przekładzie Lipinera? Przyznaję, że jestem pełen zdumienia, iż mógł w naszych czasach powstać podobny poemat. Nie umiałbym w literaturze naszego stulecia znaleźć nic równego „Panu Tadeuszowi" pod względem bogactwa, zawartości i prostoty nastrojów, oraz pod względem dziwnego poetyckiego czaru. Także przekład Lipinera wydaje mi się wspaniały".

ODZNACZENIA W LEGIONACH. W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, odznaczeni zostali: legionista Karol Tabakarnik z 2 pp., podoficer legionowy Maksymilian Prelicz z 1 p. art. i legioniści Franciszek Maciejczyk i Alojzy Cisak z 3 pp.

TELEGRAMY.

Przed pogrzebem Cesarza Franciszka Józefa I.

WE LWOWIE.

Lwów. (B. Kor.) Namiestnik br. Diller udał się wczoraj do Wiednia, aby wziąć udział w pogrzebie. W tym samym celu udali się do Wiednia rektorzy uniwersytetu i szkoły weterynaryjnej. Wydział filozoficzny uniwersytetu urządzi żałobne posiedzenie, podobnie też galicyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, wydział wschodnio-galicyjskiej izby lekarskiej. Ten ostatni za wpływem namiestnika postanowił przeznaczyć 200 kor. na ubogie dzieci. Dzisiaj rano odbędą się żałobne nabożeństwa za duszę monarchy we wszystkich trzech katedrach katolickich i w trzech synagogach.

* * *

Prezes Galicyjskiego „Czerwonego Krzyża" książę Paweł Sapieha zwołał nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Czerw. Krzyża, w którym wzięli udział wicepr. Neumann, radca dworu Barwiński, prof. dr. Bylicki, dr. Legeżyński, dyr. Bolesław Lewicki, gen. Longchamps Helena, prof. dr. Panek, p. Betti Parness, dr. Piepes-Poratyński, dyr. dr. Starzewski, p. Aniela Szawłowska, prof. dr. Wiczkowski. Prezydent Paweł ks. Sapieha w podniosłej, dłuższej mowie żałobnej podniósł ciężką stratę, jaką ponosi Państwo, Kraj i Gal. Czerw. Krzyż przez zgon Najmiłościwszego Monarchy, Czcigodnego Pryjaciela Polski. Serdeczne, pełne głębokiej miłości i wdzięczności dla Najdostojniejszego Zmarłego, słowa, wysłuchali obecni stojąc. W końcu książę Sapieha wysłał imieniem Wydziału depeszę kondolencyjną, na którą przyszła odpowiedź z kancelaryi dworskiej.

* * *

W pogrzebie Cesarza Franciszka Józefa I. weźmie udział delegacya wszystkich pułków Legionów polskich. Prowadzić ją będzie major M. Żymirski. Poszczególne pułki reprezentują: 1 p. p. por. Wenda, 2 pp. por. Schuster, 3 pp. por. Iżycki, 4 pp. por. Ajdukiewicz, 5 pp. por. Kalabiński, 6 pp. por. Popowicz, 1 p. ul. por. Skotnicki, 2 p. ul. por. Rolecki, 1 p. art. por. Wąsowicz. Każdemu oficerowi towarzyszy szeregowiec w rynsztunku bojowym. Komendant Legionów polskich hr. Szeptycki nie mógł stanąć na czele delegacyi, ponieważ w dniu 30. bm. odbędzie się wejście Legionów do Warszawy.

* * *

Drezno. (B. Kor.) Król Fryderyk August i ks. Jan Jerzy przed południem odjechali na pogrzeb do Wiednia.

* * *

Amsterdam (B. Kor.) Dzienniki angielskie, które z powodu przerwy w połączeniu pocztowem przybyły tu ze spóźnieniem, omawiają śmierć cesarza Franciszka Józefa w podobny sposób jak prasa włoska i francuska. Wyjątek stanowi „Manchester Guardian", który podaje życiorys zmarłego monarchy i podnosi jego zalety.

O służbę powszechną w Niemczech.

Berlin. (B. kor.) Na dzisiejszem posiedzeniu parlament przystąpił do obrad nad przedłożeniem w sprawie służby pomocniczej dla ojczyzny. Komisya zmieniła przedłożony przez rząd projekt w ten sposób, że do ustawy ramowej dodała postanowienia w sprawie współdziałania komisyi parlamentu przy wykonywaniu ustawy, w sprawie odszkodowania dla obowiązanych do służby pomocniczej i w sprawie zniesienia ustawy. Prezydent powitał na początku posiedzenia kanclerza państwa gratulacyami z okazyi 60-lecia jego urodzin, poczem Izba przystąpiła do pierwszego czytania.

Kanclerz państwa, zabrawszy głos, wskazał na to że nieprzyjaciele rozwodzili się w sławieniu minionego lata, jako ery zwycięstwa, nie mogli jednakże swojej woli przeprowadzić. Linie niemieckie są nieprzerwane. Rumunia, która miała dokonać wielkiego rozstrzygnięcia, musi pokutować. Bóg, który dotąd pomagał i nadal Niemcom pomoże. Jednakże najważniejszem jest, by ci, którzy pozostali w kraju, współdziałali z tymi, którzy walczą na liniach. Każda ręka, która działa około przysporzenia dział i pocisków w kraju, uzupełnia żołnierza, chroni młode życie w rowach strzeleckich, ręka, która próżnuje, w domu, pomaga nieprzyjacielowi. To powinien sobie cały naród uprzytomnić. Do ustawy musiano dodać postanowienie o przymusie, lecz ustawa może mieć pełny sukces tylko wtedy, jeżeli będzie wynikiem nie przymusu, lecz wolnej woli całego narodu. Kanclerz prosi o przyjęcie ustawy.

Minister wojny Stein oświadcza, że trzeba powiększyć środki obrony w ten sposób, by zapobiedz rozlewowi drogocennej krwi. O to, w czem s reszcza się cała ustawa. W dalszej mowie wspomniał minister, że u żołnierzy francuskich, pojmanych do niewoli, względnie zabitych, znaleziono dokumenty, świadczące, że żołnierzy francuskich zmuszano karabinami maszynowymi do ataku. Jest to rzecz zupełnie niezrozumiała dla żołnierzy niemieckich, którzy walecznością i wiernem spełnianiem obowiązków zaświadczyli, że walczą za ojczyznę.

Sekretarz państwa Helfferich uzasadnia następnie szczegółowo konieczność ustawy. Podaje do wiadomości, że rada związkowa zgodziła się dziś na projekt ustawy o stanie oblężenia i więzieniu prewencyjnym. Oświadczenie to powitano oklaskami.

O glejt dla ambasadora Tarnowskiego.

Amsterdam (B. Kor.) Wedle doniesienia biura Reutera, dzienniki londyńskie podają wiadomość z Nowego Jorku, że departament państwowy otrzymał zawiadomienie o formalnej odmowie ze strony Anglii co do wystawienia glejtu dla austro-węgierskiego ambasadora Tarnowskiego. Przypuszczają, że Stany Zjednoczone zapytają się naprzód Austro-Węgier, czego życzą sobie w tej sprawie.

(Uwaga c. k. B. kor.: W tutejszych miarodajnych kołach nic nie wiadomo o stanie rzeczy, o jakim donosi biuro Reutera. Doniesienie to brzmi całkiem nieprawdopodobnie, zwłaszcza, że nominacya hr. Tarnowskiego ambasadorem w Waszyngtonie nastąpiła dopiero wtedy, gdy Stany Zjednoczone zapewniły wyrobienie glejtu).

Po ataku Zeppelinów.

Londyn. (B. Kor.) Urzędowo donoszą: Według ostatnich sprawozdań o ataku Zeppelinów szkoda wyrządzona bombami jest mała, chociaż padło przeszło 1000 bomb. Jedna kobieta umarła ze strachu, 5 mężczyzn, 7 kobiet i 4 dzieci rannych. Bomby uszkodziły 35 domów. Szkody wojskowej niema.

Londyn. (B. Kor.) Urzędowo. Przy ataku Zeppelinów rannych zostało 9 osób.

Operacye na Wołoszczyźnie.

Kopenhaga. (B. kor.) Z Petersburga telegrafują, do tutejszych dzienników, że operacye na Wołoszczyźnie południowej przybierają obrót bardzo poważny dla Rumunii. Pokazuje się, że operacye w Dobrudży miały na celu tylko odciągnąć siły nieprzyjacielskie, aby ułatwić operacyę Falkenhayna. W Petersburgu mają nadzieję, że rumuńska naczelna komenda stosownym kontratakiem wyswobodzi lewe skrzydło z obecnej ciężkiej sytuacyi.

Co wiezie poseł Gerard.

Frankfurt. Z Londynu donoszą do „Frkf. Ztg.": Do „Daily News" piszą z Waszyngtonu: Powracający w następnym tygodniu poseł Gerard przywiezie ostatnią odpowiedź Ameryki w kwestyi łodzi podwodnych, i na tem zakończy się wymiana not. Wilson jest zdecydowany zerwać stosunki z Niemcami, gdyby swoich obietnic nie dotrzymali.

Ograniczenia w oświetleniu.

Berlin (B. Kor.) Dzienniki wieczorne podają zgodnie wiadomość o blizkich zarządzeniach rady związkowej w celu zaoszczędzenia węgla. Wydany będzie zakaz reklam świetlnych, dlatego zarządzone będzie ograniczenie oświetlenia wystaw i ulic, zmniejszenie oświetlenia domowego do połowy światła, spotrzebowanego w czasie pokoju, dalej zamierzone jest wcześniejsze zamykanie teatrów i restauracyi.

VI. pułk Legionów w Lublinie.

Lublin. (B. Kor.) W południe odbył się na dworcu obiad na cześć oficerów legionu. O godz. 2 po południu odjechał pułk do Nałęczowa. Komitet powitalny zebrał liczne podarki dla legionistów, które im wręczono przed wyjazdem.

Lublin. (B. Kor.) „Ziemia Lubelska" poświęca dzisiejszy numer pułkowi legionów przejeżdżającemu przez Lublin. W entuzyastycznych słowach wita pułk, który wysoko trzymał sztandar tradycyi żołnierzy polskich. Podczas gdy wasi ojcowie — powiada główny artykuł dziennika — w zbrojnej walce przeciw najazdowi moskiewskiemu zawsze z boleścią musieli zaznać tego, że wszystkie ich pragnienia i dążenia niszczy przemoc, wam danem było szczęście dożyć chwili, kiedy wschodzi jasna jutrzenka dla wielkiej sprawy, dla której poszliście w pole i przelewaliście krew waszą. Dla ojców waszych jedyną pociechą w walce z Moskwą było to, że ofiary ich będą posiewem dla przyszłości, że krwawą pracą rzucą ziarno dla niedalekiej lepszej przyszłości narodu. Wam danem było patrzyć na błogosławione owoce ofiarnych walk zbrojnych, waszego narodu. Nie nadaremnie krew się lała, nie próżnym były wasze czyny, wasze bohaterskie walki, wasze liczne trudy i pełną chwały śmierć tych z waszego grona, których pozostawiliście na polskich polach bitew w cichym grobie. Wam polscy żołnierze dziś składamy naszą cześć i hołd. Z czcią chyli cały naród przed wami głowy. Niech żyją waleczne Legiony, zarodek i kadry armii państwa polskiego!

Z Sobrania.

Sofie (B. Kor.) Agencya bułgarska donosi pod datą 30. b. m.: Na wczorajszem posiedzeniu sobrania prezydent ministrów Radosławow dał pogląd na sytuacyę polityczną kraju od ostatniej sesyi. Wskazał on że rokowania prowadzone swego czasu z Rumunią doprowadziły w 1915 do formalnego zapewnienia ze strony rumuńskiego rządu, że rząd rumuński do końca wojny europejskiej pozostanie neutralnym. Potem sytuacya się zmieniła. Było jasnem do czego dąży rząd rumuński. Trzeba było chwycić się zarządzeń zapobiegawczych. W sierpniu 1916 poseł rumuński Derussi, który czas jakiś był nieobecny w Sofii, powrócił do Sofii i rozpuszczał pogłoski, że rząd jego gotów jest pozostać w dobrych stosunkach z Bułgaryą, gotów jest nawet odstąpić jej anektowaną w r. 1913 Dobrudżę, byle tylko Bułgarya zobowiązała się na wypadek akcyi wojskowej Rumunii przeciw Austrowęgrom zachować się biernie. W Sofii zrozumiano jednak że plan Rumunii, polegający na zyskiwaniu na czasie. Kiedy Derussi zgłosił się na posłuchanie do Radosławowa, ten nie przyjął go. Bułgarya po wypowiedzeniu wojny przez Rumunię Austro-Węgrom wypełniła swój obowiązek sprzymierzeńczy.

Przechodząc do obecnej sytuacyi, Radosławow oświadczył, że wprawdzie trzeba było opuścić Bitolie dla zapobieżenia niepotrzebnym ofiarom, lecz zbliża się chwila, kiedy będzie można podjąć znowu kroki przeciw armii operującej z Saloniki. Wiadomości nadchodzące z Rumunii uprawniają do nadziei, że operacye na północy wnet zakończą się szczęśliwie.

Mówca zakończył wyrażeniem nadziei, że rządy sprzymierzone będą mogły wnet podać swoim parlamentom szczęśliwe wiadomości, które znajdą aprobatę wszystkich sprzymierzonych ludów.

GRATULACYE DLA MACKENSENA.

Sofia. (B. kor.) Ag. Bułg. donosi: Prezydent sobrania wysłał do marszałka polnego Mackensena telegram, w którym imieniem zgromadzenia narodowego dziękuje mu za jego zręczne kierownictwo operacyami wojskowemi, którym Bułgarya zawdzięcza odzyskanie zrabowanej jej w r. 1913 Dobrudży.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.